



MASAŻ DŹWIĘKIEM wg METODY PETERA HESS'A® A CZTEROKOŃCZYNOWE PORAZENIE NA SKUTEK ZATRZYMANIA AKCJI SERCA

Oto korespondencja nadesłana przez jednego z masażyстів dźwiękiem. Przebieg niniejszych sesji pokazuje, że masaż dźwiękiem metodą Petera Hess'a® może służyć jako wsparcie dla poważnych przypadków medycznych, przynosząc zauważalne i pozytywne rezultaty. Na prośbę zainteresowanych stron, wszelkie nazwy, imiona i informacje zostały poddane anonimizacji. Pozostały tekst jest w niezmienionej formie. Konsultacje prowadzącego sesje terapeutyczne z instruktorem odbywały się telefonicznie, stąd nie ma możliwości ich zamieszczenia.

Komentarz prowadzącego: *oczywiście nie widzę żadnych przeciwwskazań co do publikacji; wydaje mi się jednak, że należało by zaznaczyć, że terapia jest cały czas w toku i nie zamyka się tylko w 10 dniach - są one jedynie pierwszymi dniami terapii. Myślę również, że należy dodać, iż głównym problemem nie jest porażenie będące objawem lecz śpiączka (stan braku świadomości).*

PIERWSZE 10 DNI

Dzień pierwszy.

Od paru tygodni praktykuję na oddziale neurologii. Mamy tu ciężki przypadek czterokończynowego porażenia na skutek zatrzymania akcji serca. Jest to młody 26 letni mężczyzna, którego serce bez wyraźnej przyczyny zatrzymało się dwa miesiące temu; akcję serca przywrócono - jednakże część ośrodków kory mózgowej uległa uszkodzeniu.

Ordynator jak i rodzina wyrazili zgodę na zastosowanie masażu dźwiękiem w celu stymulowania / bodźcowania układu nerwowego. Czy jest może coś szczególnego co powinienem uwzględnić w pracy z misami by przywrócić go jego bliskim.

Również proszę o wsparcie mentalne / energetyczne.

Dzień później.

Cały czas (ok. 10 min) pracowałem stawówką z odległości 1,5 metra od jego stóp (dalej się nie dało).

Na początku patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami, po czym osunął się i zapadł w sen. Po ok. 7 / 8 min zaczął lekko wewnętrznie walczyć - kontynuowałem jeszcze przez ca. minutę i opuściłem go pogrążonego we śnie. Mentalnie wizualizowałem jak dźwięk wypełnia go; rozlewa się od opuszków palców, przez przedramię, ramię, wypełnia jego klatkę piersiową, promieniuje przez trzewia (tu nastąpił u niego lekki grymas i spastyka), wpływa do kończyn i promieniuje palcami stóp (widoczne całkowite rozluźnienie).

Ustaliłem też na oddziale, że będę / będziemy z nim pracować codziennie. Nikomu niczego nie obiecuję, ale wewnętrznie jestem przekonany, że jesteśmy "skazani" na sukces. Chętnie przyjmę dalsze zalecenia. Będę raportował codziennie.

Dzień później.

Dzisiejsze działanie było naprawdę spektakularne. Akurat wszedłem na oddział jak go pionizowali do siadu, a następnie przesadzili go na wózek. Tak się zmaczał tymi czynnościami (napięcie mięśniowe ma w pewnym stopniu zachowane), że oddech i tętno miał galopujące. Po kilkunastu sekundach od pobudzenia misy brzusznej oddech prawie ustał i zasnął; absolutna rewelacja. Dzisiaj zbliżyłem się do stóp - jeszcze bez kontaktu fizycznego. Na koniec użyłem jeszcze brzusznej u jego stóp (nakaz intuicyjny) by pobudzić jego czucie podeszwy oraz "uziemić". W końcu naszym ostatecznym zamierzeniem jest go obudzić, a więc ściągnąć ze stanu lewitacji w jakim się teraz znajduje. Myślę, że ten element uziemiania będzie jednym z istotniejszych. Cały czas u jego boku była mama pobudzając go lekkimi wibracjami klatki piersiowej. Czy obecność mamy ma tu jakieś szczególne znaczenie na przebieg terapii? Energetycznie stanowią jedność, więc jej aura nie powinna zakłócać aury chłopaka, a wręcz może ją wzmacniać? Nie wiem; jak myślisz? Tak czy inaczej personel medyczny jednoznacznie orzekł, że chłopak od wczoraj wyraźnie się rozluźnił. Czyli idziemy w dobrym kierunku.

Jeszcze co ciekawe stawówka była znacznie tłumiona natomiast brzuszna przepięknie rezonowała. Oczywiście jest to moje, czyli subiektywne spostrzeżenie.

Dzień później.

Przebieg jak w sesji 2, z tą różnicą, że wkrótce po rozpoczęciu chłopak szarpnął się do półprzysiadu i wbił wzrok w zdjęcia na ścianie obrazujące jego życie z przed wypadku oraz twarze jego bliskich. Według opinii mamy, po sesji 2 stał się bardziej "komunikatywny".



Dzień później.

Z obserwacji mamy po sesji 3: Chłopak zaczął nie tylko patrzeć, ale i widzieć, jego mętny wzrok odzyskał "ostrość". Jeszcze przez ok. 1 godzinę wpatrywał się w zdjęcia bliskich na ścianie.

Sesja 4: Próbowaliśmy zbliżyć się stawówką do dłoni, ale dostał lekkiej spastyki. Wycofałem się do stóp. Wydaje się, że brzuszna go najbardziej relaksuje. Stawówka nadal tłumiona(?).

Prawie od początku pracuje z nim jasnowidz i medium z bardzo dobrymi wynikami. O krok wyprzedzają lekarzy z diagnozą i doбором lekarstw. Według nich dźwięk mis jest bardzo korzystny. W skali -10 do +10 chłopak chwilowo osiąga +6.

W niedzielę spotkam się w szpitalu z jasnowidzem i medium w celu określenia najlepszej dla niego częstotliwości (misy).

Pięć dni później (w skrócie).

Sesja 5: Naprzemienne okresy spastyki i relaksu. Spał bardzo mocno przez 1,5 h po zakończeniu sesji.

Sesja 6: Cierpi na skutek alergii lekowej, misy przynoszą ulgę, po zakończeniu sesji dyskomfort powraca

Sesja 7: Przed sesją: świadomość wyraźnie powraca - zaczyna pić / przetykać podawaną wodę. W ramionach ukochanej / narzeczonej zaczyna ronić łzy.

Sesja z udziałem medium i jasnowidza.

Sesja trwa ok. 2 godzin. Brzuszna jest zastosowana na początku, a następnie stawówka przez kilkanaście (?) minut. Zadaniem medium i jasnowidza jest poprowadzenie energii z góry w dół (od głowy do stóp). Przez cały czas badają i stymulują aurę chłopaka wokół głowy, a następnie rozciągają ją w dół w kierunku serca. Stwierdzają, że rozwiązaniem jest otwarcie czakry serca. Przez cały czas mówią do niego by się nie lękał, że miłość czeka tutaj na niego, by podążył za światłem i nie bał się przekroczyć powtórnie wrót prowadzących tym razem do Nas. Po 1,5 godziny stwierdzają, że nadszedł już czas - proszą o użycie misy serca. Misa serca wprawdzie mała, potem duża są pobudzone łącznie przez ok. 1-2 minuty. Medium jak i jasnowidz (wyraźnie pod wrażeniem) obserwują bardzo silny rozwój aury w obrębie Anahaty. Zalecają by wprowadzić misę serca na stałe do jego masażu, ale nie na dłużej niż jedną minutę.

Sesja 8: Chłopak jest pobudzony (ciągle jeszcze odczuwa dyskomfort wywołany lekami, alergią). Misy usypiają go, opuszczam go pogrążonego we śnie.

Podsumowanie.

Lekarze proponują wprowadzenie go w stan śpiączki farmakologicznej by przeprowadzić pewne testy lekowe - rodzina się nie zgadza; pod koniec tygodnia chłopak zostanie zabrany do domu. Myślę, że postępy są wyraźnie zauważalne, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż na początku lekarze proponowali oddanie go do hospicjum...

TERAPII CIĄG DALSZY

Sesja 9: Chłopak zaczyna się komunikować za pomocą przymykania powiek - udziela odpowiedzi na proste pytania

Sesja 10: Zdaniem mamy odpowiada na pytania również lekkim potakiwaniem głowy.

Rehabilitanci są zadziwieni, że chłopak pomimo braku konwencjonalnej rehabilitacji fizjoterapeutycznej na przestrzeni ostatnich dni (przerwa spowodowana problemami dermatologicznymi) sam przez dłuższy czas utrzymywał się w siadzie. Masaż dźwiękiem ze względu na swoją nieinwazyjność był stosowany nieprzerwanie.

Sesja 11: Chłopak jest bardzo pobudzony, silna spastyka, gorączka, cierpienie i ból odzwierciedlone przez mimikę twarzy. Początkowo wydaje się, że nawet misy nie są w stanie go ukoić. Masaż wydłużam do 20 min. Pozwalam misom wibrować bezpośrednio na pościeli. Powoli się uspokaja. Udało się - zasnął. Trzeba jednak pomyśleć o odłączeniu (przynajmniej na czas sesji) pompy materaca - wprowadza silne interferencje i zakłóca częstotliwość mis. Według mamy tulącej go podczas sesji chłopak wykazywał przez odpowiednie napięcie mięśniowe wyraźną chęć pionizacji - szczególnie na początku masażu.

*

Chłopak robi postępy, jeszcze nie mówi, ale pracuje z logopedą. Jego świadomość na tyle się podniosła, że musiałem jeszcze raz wprowadzić go w świat mis, tyle że na innym poziomie percepcji. Wyjaśniłem mu kim jestem, jak misy działają, pozwoliłem mu je dotknąć, poczuć na ręce wibracje, etc. Było to konieczne gdyż w moim odczuciu na tyle podniosła się jego percepcja otoczenia, że mógł mieć pewne obawy co do "szamana tuczącego obok niego w jakiejś bliżej niezdefiniowane metalowe wytłoczki".